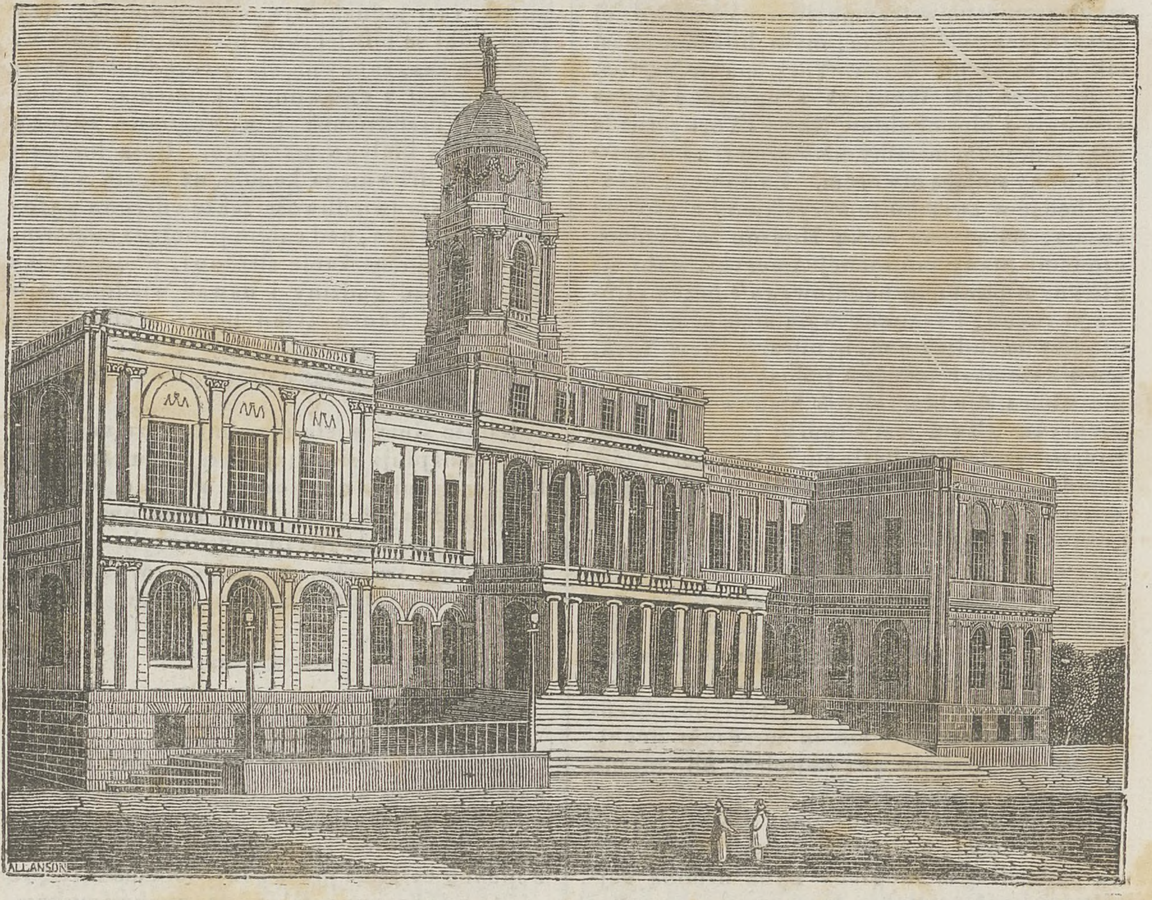
№ 22 (Rok Piąty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Pierwsze Półrocze 1838.)

NOWY-YORK.



(RATUSZ W NOWYM-YORKU.)

Na początku siedemnastego wieku, półwysep, który rzeka Hudson przy ujściu swojém do morza oblewa, był jeszcze w całéj swojéj pierwotnéj i dzikiéj piękności. Bujna roślinność pokrywała jego wzgórza z granitu i piaskowca; niziny składały się z bagien i morawisk; zwierzęta w najzupełniejszéj żyły spokojności, rzadko kiedy zakłóconéj od wędrownego Indyan pokolenia, noszącego miano Manhattans; rzadko przepływające czółno mięszało ciszę okolających go fali. Dzisiaj zrównano pagórki, zapełniono bagniska, zniknęły z lasów zwierzęta, a pokolenie Manhattansów tylko imię po sobie zostawiło; tysiące naw ciągle przerzyna fale przystani, cała wyspa jest ogrodem i miastem, zamykającém w sobie 200,000 mieszkańców, a cywilizacya tak się wydaje tu bydź starą, jak gdyby się równała erze chrześcijańskiéj. Ta wielka i w tak krótkim czasie zrządzona zmiana, któréj Nowy-York istnienie swe winien, jest jednym z najgodniejszych uwagi i najbardziéj zadziwiających wypadków.

Roku 1613 Hollenderska osada zajęła te wybrzeża i wyspy w posiadłość, nadała im nazwisko Nowéj-Belgii, i na północnym klinie wyspy Manhattans założyła miasto pod nazwą Nowy-Amsterdam. W pół wieku późniéj posiedli Anglicy ową hollenderską osadę, i Karol IIgi podarował tę prowincyę swemu bratu, książęciu York. Nowa-Belgia i Nowy-Amsterdam zmieniły swe imię na Nowy-York. W roku 1783, gdy Anglicy zmuszeni byli uznać udzielność Północnéj Ameryki, Nowy-York został osobną prowincyą i wszedł do amerykańskiego związku, odtąd olbrzymim krokiem do niesłychanéj przyszedł wyższości. Następny stosunkowy wzrost ludności może posłużyć za skalę jego zadziwiającego wzrostu. Roku 1786 liczył Nowy-York około 24,000 mieszkańców; cztery lata późniéj, liczba ich już się o 10,000 zwiększyła, 1810 wynosiła

96,000, 1827 doszła do 170,000, a 1830 przechodziła 200,000. Trudno osądzić w jakowych granicach wstrzyma się to coraz bardziéj wzrastające zaludnienie, mało bowiem miast tak dogodne jak Nowy-York ma położenie. Również jak Wenecya z pośrodka morza powstały i nim okolony, Nowy-York posiada przystań, żadnemi tamy niewiężoną, na wszystkie strony stojącą otworem. Za pomocą oceanu będąc w związku ze wszystkiemi częściami świata, połączone rzeką Hudson ze Zjednoczonemi Stany północnéj Ameryki, stało się głównym punktem handlowego i przemysłowego ruchu, i zamiany wszelkich krajowych płodów na cudzoziemskie towary. New-York, nie nosząc nazwania jest jednak niezaprzecznie stolicą Zjednoczonych Stanów północnéj Ameryki. „Tém jest — mówi pewien podróżny, — względem Bostonu i Filadelfii, czém Londyn względem Liwerpolu, a względem miasta Rouen Paryż."

Wysoki stopień który zajmuje, na piérwszy rzut oka daje się postrzegać. Zaraz poznać ważność tego miasta, spojrzawszy na magazyny ciągnące się po nad brzegiem, las masztów będących na stanowisku w przystani, którą niepodobna porównać chyba do zatoki Neapolitańskiéj, lub do Konstantynopolitańskiego portu. Wielkie to wrażenie bynajmniéj nie słabnie za wejściem do miasta. Większa część ulic, szerokiemi opatrzona trotuary, wysadzana drzewami, podziwiającéj jest piękności, a szeroka droga (Brodway), na milę długa, mogłaby bydź ozdobą najwspanialszéj ze stolic dawnego świata. Budynki, którym zarzucają tylko zbytnią jednostajność architektury, wystawione są po części z czerwonego kamienia sprowadzanego z Jersey, po części z granitu wykopywanego w pobliżu samegoż Nowego-Yorku, a po części z cegły. W niektórych częściach miasta widać jeszcze drewniane domki, pochodzące z czasów pierwiastkowéj Hollenderskiéj osady. Lecz dawne te zabytki znikają codziennie, ustępując miejsca kamiennym budowom, gdyż teraz drewnianych domostw wznosić nie wolno. Znakomitsze gmachy, których mnóstwo jest w Nowym-Yorku, nie noszą jednakże bynajmniéj na sobie piętna wielkości. Kościoły nawet, których białe wieże, minaretom podobne, wzbijają się w niebiosa, i miastu widzianemu z morza nadają pozór wschodni, także bardzo są proste. Giełda i Ratusz, którego przedstawiamy rycinę, jedynym są wyjątkiem.

Ratusz w pośrodku miasta i śród zwierzyńca położony, wznosi się na podstawie z białego marmuru, do któréj szerokie wiodą wschody. Gmach ten, na który pewien Francuz plan podał, razi jednak dziwną nierównością: trzy jego boki są powleczone białym marmurem, czwarty zaś, zapewne dla oszczędności, zbudowany jest z czerwonego kamienia. Kolumnowy przedsionek i wewnętrzne ozdoby także są z białego marmuru. Całą budowę uwieńcza drewniana kopuła, na któréj wznosi się posąg sprawiedliwości także z drzewa wyrobiony. Wieża, nad całém panująca miastem, służy za pomieszkanie stróżowi, obowiązanemu ogłaszać godziny i dawać wiadomość o pożarach. Skoro tylko pożar wybuchnie, natychmiast stróż znak daje i wywiesza latarnię, uwiadomiającą straż ogniową w któréj gore stronie.

Ratusz służy wielu urzędnikom za mieszkanie. Znajduje się tutaj także znamienita galerya obrazów, mieszcząca w sobie portrety wielu lądowych i morskich oficerów, którzy się w wojnie z Anglikami odznaczyli. W sali radnéj jest krzesło, na którém Washington prezydował zgromadzeniom senatu.

RAGUZA.

Raguza w obwodzie swoim, jest krajem nadbrzeżnym, którego długość 50 a szerokość od 2 do 7 mil włoskich wynosi; kraj ten z jednéj tylko strony morzem adryatyckiém oblany, z innych całkiem przez państwo Tureckie (na zachód półwyspem Klek, na wschód półwyspem Suttorina) otoczony, oddziela się od reszty Dalmacyi; a składając się z dawniejszéj rzplitéj Raguzańskiéj, z półwyspu Sabioniello, z wysp Curzola i Meleda, ma powierzchni na lądzie razem z wyspami, 384 mil kwadratowych włoskich czyli 24 mil niemieckich. Kraina Raguzańska wielce jest podobna do okolic Dalmackich, bo i w tych więcéj znajduje się nieurodzajnego niż zdatnego do uprawy gruntu. Grunta w większéj części kamieniste, przerznięte gołémi i ponuremi pasmami skał, złożone z mało urodzajnéj ziemi, mocno przejętéj ochrą żelazną koloru ceglastego, w pewnych tylko miejscach zdatne są do uprawy: nie rzadko przeto obok pustyń bezwodnych i zasypanych kamieniami, lub wśród nagich i nieurodzajnych gór wapiennych, widzieć tu można przepyszne doliny, ozdobne najbujniejszą wegetacyą i mnóstwem płodów włoskiéj Flory. Na pochyłościach gór jeszcze się krzewią karłowate rośliny, ale nieco wyżéj, natura ze wszystkich

już odarta powabów, przedstawia się dla oka w poważnéj i wzniosłéj postaci. Okolica nad brzegiem morskim, ze wszystkich najbardziéj jest ponura: tu w dziwacznych postaciach piętrzą się olbrzymie ściany wapiennego kamienia, na których osiadły śmierć i otrętwienie, gdyż ani śladu ludzi ani rolnictwa. Świat nawet żywotny unika téj niegościnnéj ziemi: nie usłyszysz tu ptasiego śpiewu lub brzęku chrząszcza, unoszącego się w powietrzu motyla nie zobaczysz. W wielu miejscach żywioł spieniony, podkopał podstawę tych ścian olbrzymich, a rozłupane, białego rażącego koloru głazy, pełne okropnych jaskiń i wydrążeń, do których woda morska wpada bezprzestannie, jakby ostatnie zwaliska wysoko stérczą nad powodzią, ciskającą pieniste chmury z nadzwyczajną siłą do szczytu skał najwyższych. Dodaj do tego, żałobny, przeraźliwy, burzę zapowiadający krzyk pierzchliwego wodnego ptastwa i gołębi skalnych, przelatujących stadami, i samotność, tém nieznośniejszą, że w perspektywie masz bez końca rospostarte morze, na którém tu i ówdzie, jakby duch jaki, mignie biały żagiel, a będziesz miał słabe wyobrażenie téj okolicy, którą dokładnie opisać trudno. Mieszkańce tego kraju w liczbie 44,000 dusz, pochodzą w znacznéj części od Słowian, którzy w siódmym wieku, przywędrowawszy w te strony, pierwotnych wyrugowali mieszkańców. Oprócz tych, wiele tu osiadło familij weneckich, południowych chrześcijan z Lewantu, Greków z Bośnii, Izraelitów z Hiszpanii, a co szczególniejsza, że ostatni, przy surowych zwyczajach dawnéj religii, dawny zachowali dyalekt. Krajowym językiem w Raguzie, jest narzecze illiryjskie lub serbskie, którém tu bardzo przyjemnie mówią. Oprócz tego, wenecki dyalekt języka włoskiego, który jest oraz urzędowym językiem, często słyszeć można. Każdy z duchowieństwa raguzańskiego, oprócz języka słowiańskiego, umie włoski i łaciński. Rzymsko-katolickie wyznanie jest panujące. Od innych mieszkańców Dalmacyi, Raguzańczycy szczególnie się odznaczają piękną i mocną budową ciała, w czém Morlachom samym nie ustępują, i nie jeden z nich, za wzór mógłby posłużyć malarzowi, do utworu Atlety lub Alcyda. Charakter Raguzańczyka w głównych zarysach swoich, jest taki sam co innych mieszkańców południowych, ale ma on polor pewien cywilizacyi, który go wznosi nad sąsiadów, nadto, moralnie jest lepszy. O morderstwie i kradzieży, bardzo rzadko tu słyszeć można, i w całym kraju Raguzańskim podróżny nie ma się bać niczego, względem osobistego bezpieczeństwa. W ubiorach mieszkańców miejskich i pogranicznych, wielka panuje rozmaitość, spencer z haftowaną kamizelką; szerokie, fałdziste, po kostki spadające, zazwyczaj błękitnego koloru spodnie, i wełniane pończochy zwykle składają letnią odzież męzką. W zimie, pospólstwo płci męzkiéj, nosi powszechnie tak nazwane marynarskie płaszcze, z grubego, brunatnego sukna, lub tylko wełniane okrycie, które go ochrania od deszczu i wiatru. Majętniejsi przeciwnie, obwijają się grecką zwierzchnią suknią (χλαινα, albo jasno-czerwonym płaszczem, tego kroju i koloru, jakiego dawniéj były płaszcze Pandurów. Głowę aż do czupryny na wierzchu zapuszczonéj gładko postrzyżoną, mieszkańce środku kraju czerwoną pokrywają czapeczką, mieszkańcy zaś nad granicą turecką obwijają głowę kolorową płachtą, nadając temu przykryciu wielkość i kształt zawoju. Żeńska odzież jest w różnych okręgach różna, a często oryginalna. Szczególnie odznaczają się pasterskiemi błyskotki dziewczęta z Sabioncello, a ubiorem kobiéty z okolic Canati.

Handel i żegluga głównemi są gałęziami przemysłu Raguzańczyków, z tych to dwóch źródeł wynikła niezależność terrytoryum Raguzańskiego i ustawy, które do roku 1806 w tym się kraju utrzymały. Najświetniejszy peryod handlu raguzańskiego, podług historyi Raguzańskiéj przez Engel'a, przypada w latach od 1427 do 1437 r. Wówczas to, kupcy raguzańscy, we wszystkich większych miastach krajów sąsiednich, mianowicie Serbii, Mołdawii i Wołoszczyzny, handlowe mieli faktorye. Gdy zaś Genueńczycy i Pizanie, przez Turków wyparci, handlowe osady w Syryi i Egipcie utracili, zaraz tam, kupcy raguzańscy, liczne handlowe faktorye, pozakładali. Dziś handel tutejszy jest bardzo ograniczony. Stosunki z Bośniją jeszcze są znaczne, lecz te raczéj za expedycyjny, niż za tranzytowy handel uważane bydź mogą, a i témi nawet kierują Grecy z Bośnii, wespół z kilku domami handlowemi należącymi do żydów, którzy się tu przenieśli po upadku rzeczypospolitéj. Żegluga stała się wyłączném i ulubioném rzemiosłem Raguzańczyków, zysk zaś z opłaty przewozowéj, był jéj po większéj części celem, ten jednak tyle czynił przychodu, iż przeważył bierność handlowego bilansu i znaczna część mieszkańców, pomimo szczupłości miejskiego gruntu i zupełnego braku przemysłu i rękodzieł, do znacznego dorobiła się majątku. Pawilon raguzański wzniósł się najbardziéj w czasie angielsko-francuzkiéj

*

wojny, gdy uznany za neutralny nie był narażony na żadne niebezpieczeństwa, będąc owszem poważanym i poszukiwanym powszechnie. Przed wtargnieniem Francuzów (1805), kraik ten niezależny, liczył 360 większych statków z osadą około 4000 majtków. Lecz po ustąpieniu Francuzów, ledwie 10 z tych statków pozostało; reszta przez obce okręty, zabrana albo spalona; a co uniknęło tego losu, zgniło w porcie. Ze zniszczeniem okrętów, dobry byt mieszkańców z gruntu wywróconym został, mnóstwo rodzin, żyjących dotąd w dostatkach przyszło do nędzy, a nie jeden poczciwy starzec, zamiast tego coby miał znaleść spokojność i wytchnąć w podeszłym wieku, po przepędzeniu całego życia na trudach marynarki, teraz, znękany i przytłoczony ciężarem raczéj nędzy, niż wieku, wstąpił do grobu. Lecz się zwolna krzepią mieszkańce po zadanych im ranach; klassa średnia szczególniéj, szybkim postępuje krokiem do dobrego bytu, mieniąc się szczęśliwą pod łagodném berłem Austryi, któremu kraj ten od 1814 roku został poddany. Kraj Raguzański, który między czteréma okręgami Dalmackimi, trzecim jest pod względem wielkości, stosownie do naturalnego położenia dzieli się na ląd stały i wyspy; składa się z 200 wiosek, na 22 gminy podzielonych.

We względzie politycznym, okrąg ten dzieli się znowu na 6 powiatów, z których trzy są na lądzie stałym, a trzy na wyspach. Między miastami Raguza (po słow. Dubrownik, po turecku Paprownik, po łacinie Ragusa), czyli starożytne Rausium, przez wychodzców z Epidauru założone, około 700 roku, jest naczelném i główném okręgowém miastem. Leży pod 24° 36' 50" szerokości, a 35° 51' 40" długości, zdaje się wywodzić swe imię od wyrazu Rocca (skała) albo Racchiusa (szpon), chociaż dawniéj Rhacusa pisano. Wyraz Dubrownik, pochodzi od Dubrowa (dąbrowa, las dębowy), okolica ta bowiem miała bydź pokryta lasami. Miasto na pochyłości góry skalnéj Sergio, nad małą zatoką morza adryatyckiego, sposobem włoskim obwarowane. W stronie północno-wschodniéj, na rogu opasującego muru, okrągła wystaje wieża, jak olbrzym między wielą innemi; z bastyonu téj patrząc, miasto wydaje się w kształcie szerokiego półkola, z jednéj strony wysokiemi i stromemi otoczonego górami, z drugiéj oblanego morzem, i wielu warownémi przykryte zamkami; widziane od strony morza, albo z drogi Gravosa, miasto ma pozor zamku ze średnich wieków, który wysokie wieże i mury otaczają. Ze strony północno-zachodniéj, w odległości karabinowego strzału od miasta, leży zamek S. Lorenzo, a na wschód, w téjże odległości drugi zamek Leveroni (inaczéj il Ravelino) zwany. Są to dwie kolossalne budowy, z ciosowego kamienia, o sklepieniach opornych uderzeniu bomb; co dowodnie świadczy o zamożności ówczesnéj rzeczypospolitéj. Podobną do tych warownię, którą *Fort imperial* nazwano, Francuzi usiłowali założyć na górze Sergio, 1200 stóp prawie wzniesionéj nad poziom morza, któréj jednak ukończyć nie zdołali. Lecz drugą założyli oni wśród niezamieszkanéj wyspy Lacroma, która jak na straży panuje nad miastem i morzem. Raguzę miano dawniéj za niedobytą warownię, lecz dziś, gdy sztuka wojenna na wysokim stanęła stopniu, sława jéj z tego względu może bydź wątpliwą, zwłaszcza, iż ze strony lądu otaczają panujące nad nią góry. W wojnie 1813 roku krótki dawała odpór. Miasto od lądu ma dwie bramy, jednę na zachód (Porta-Pille), drugą na wschód (Porta-Ploce). Dwie inne (Porta-Punta i Porta-Pescaria), ze strony południowéj prowadzą do morza, które tworzy tu port niezbyt przestronny, bo dla trzech okrętow linijowych za ciasny, a dla mniejszych statków dość wygodny. Przy panujących wiatrach ze stref południowych, ponieważ wyjście z tego portu na pełne morze jest niepodobne a często niedogodne, wielu żeglarzy, przyjąwszy swój okrętowy ładunek, odpływa do bardziéj przestronnego portu Gravosa.

(Dokończenie nastąpi.)

CARRACI.

Piękném jest dziedzictwo talentu, piękném to tchnienie genialne obejmujące całe pokolenie, godzien zazdrości człowiek, który swój początek z łona takiéj rodziny wywodzi. Lecz sława przekazana nie jest zasługą; imię wsławione w sztukach lub naukach, łącznie z własną wyższością, oto najpiękniejszy podział śmiertelnika.

Rodzina Carraci słynie w dziejach malarstwa. *Ludovico Carraci* syn ubogich rodziców, nieokazywał w dzieciństwie nadzwyczajnych zdolności, geniusz jego rozwijał się zwolna, cierpliwie śledził dzieła natury, wielbił przyrodzenie, nieprzypuszczając aby myśl człowieka coś wyższego utworzyć mogła. Lecz właśnie ta niewolnicza miłość natury, mimowolnie utworzyła w pojęciu artysty

przeczucie piękności; bo natura nie jest niemą księgą, w niéj piękność materyalna z moralną złączona, wzrok człowieka spoczywa na piérwszéj, zbiera wzory form i kolorytu, umysł zaś jego obejmuje myśl stworzenia, przenika do głębi stosunków i z téj pielgrzymki w świat ducha unosi iskrę twórczą,— tworzy i naśladuje razem, — jest geniuszem. Carraci udał się najprzód do Florencyi, gdzie kopijował dzieła *Andrea del Sarto;* przewodnikiem jego był *Passignano.* Jeszcze wówczas świeżą była pamięć *Corregio*, wszyscy florenccy malarze naśladowali jego metodę. Ludovico bawił czas jakiś w Parmie i wrócił do Bononii rodzinnego miasta,z sercem zranioném pociskami zawiści i wzgardy. Widząc w młodych swych siostrzeńcach zdolność do malarstwa, postanowił wspierać ich swém doświadczeniem, w tym celu wysłał ich do Parmy i Wenecyi. Po ich powrocie do Bononii rozszerzyła się sława genialnéj rodziny, nowy zapał ożywił duszę Ludovica, którego melancholiczny i słabszy charakter znajdował silne wsparcie w energii Annibala Carraci. Ludovico przedsięwziął założyć akademiją malarstwa w Bononii (*Academia degli Incaminati.*) Główną zasadą téj instytucyi było: wierne naśladowanie natury, wraz z przejęciem się duchem piérwszych mistrzów. Wkrótce w obrazie Sgo Jana Chrzciciela urzeczywistnił sam tę piękną zasadę. Tam w szczegółach widzimy połączenie stylu Rafaela, Titiana i Tintoretta. Najznaczniejsze dzieła Ludovica są: *Piekło*, w klasztorze Sgo Michała w Bosco i *Zwiastowanie*, w katedralnym kościele w Bononii. Carraci miał okwitość pomysłów, utwory jego przeto są więcéj jeszcze bogatém źródłem dla młodych artystów niż doskonałym wzorem. Biegły był w architekturze i rysunku; szkoda tylko że genialny ten malarz do miłości natury niedołączył głębokiéj nauki starożytnych, również i w kolorycie niecelował. Umarł 1619 prawie w nędzy. — *Augustino Carraci* urodził się 1558 roku w Bononii. W całém jego życiu przebija słodycz i uległość, obok znakomitéj zdolności. Rodzice oddali go na naukę złotnictwa, lecz Ludovico duchem proroctwa odgadnął w nim talent malarski i wezwał do siebie. Augustino szybkie czynił postępy; równie zręcznym okazał się w sztycharstwie. Po powrocie z Wenecyi, gdzie utwory Tintoretta ukształciły w nim smak czysty i zdolność twórczą, walczył o pierwszeństwo z swoim bratem Annibalem w zadaniu rzuconém przez akademiją i otrzymał pierwszeństwo. Wkrótce potém piękny jego obraz *Kommunija Sgo Hieronima*, rozszerzył sławę *Augustina.* Namiętny Annibal zawistnym wzrokiem spoglądał na powodzenie brata, chwalił podstępnie jego próby w sztycharstwie, pragnąc się pozbyć niebezpiecznego współzawodnika w sztuce Rafaela. Przeniknął cnotliwy Augustino myśl brata i odtąd wyłącznie sztycharstwu się poświęcał. Lecz i w tym skromnym zawodzie nieuniknął zazdrości dumnego Annibala. Augustino miał umysł poetyczny, i pomagając Annibalowi w jego pracy około *Galeryi Farnezyjskiéj* nieraz nowych udzielił mu idei. Lecz skoro rozszerzyło się zdanie, że pomocnik wyższym jest nad mistrza, niewdzięczny Annibal oddalił brata. Nieszczęśliwy Augustino udał się na dwór księcia Parmy, w jednéj sali jego pałacu rozpoczął obraz przedstawiający niebieską, ziemską i nieczystą miłość. Zapał i natchnienie artysty wzrastały z każdym rysem pędzla — myśl genialna, walczyła o pierwszeństwo z naturą — czucie przelewało się zwolna w zachwycające formy, — już miał ukończyć piękne dzieło — kiedy siła fizyczna uległa pod ciężarem moralnéj energii — skonał wśród pracy, a w martwém już spojrzeniu jeszcze myśl utworu tlała..... Augustino napisał dla akademii Bonońskiéj przez stryja założonéj uczoną *teoryą Perspektywy i Architektury*, którą sam długo wykładał. Jako sztycharz zasługuje na zaszczytne wspomnienie, biegły w rysunku, nieraz z zadziwiającą trafnością poprawiał błędy w oryginałach. — *Annibal Carraci* urodzony w Bononii 1560, w dzieciństwie uczył się przy ojcu krawiectwa; równie jak Augustino winien swoję przyszłość opiece Ludovica, ten upatrywał w nim niepospolity talent, nawet iskrę geniuszu, dla tego powierzając Fontanie starszego synowca zatrzymał przy sobie Annibala. Lecz jeśli malarz ten wiele winien naturze, więcéj jeszcze niezmordowanéj pracy. Długo kopijował: Corregio Titiana, Paulo Veronese; zaczynając od małych kompozycyj, zwolna przechodził do wyższych. W akademii bonońskiéj był światłym przewodnikiem młodych uczniów. Znawcy liczą go do najdoskonalszych naśladowców Corregia. Najważniejszym jego obrazem jest *Sty Roch rozdający jałmużnę*, który się teraz w Dreznie znajduje. W Rzymie malował galeryą farnezyjską. Annibal posiadał w wysokim stopniu ducha naśladownictwa, w jednéj chwili umiał przeniknąć metodę najpierwszych mistrzów, wyczerpać z nich najwznioślejsze pomysły, napiętnować swój geniusz ich potęgą. Dowodem tego jest jego farnezyjska galerya, gdzie starożytna

prostota z słodyczą Rafaela połączona, gdzie obok ucznia Corregia widzimy niekiedy styl Michała Anioła. Annibal naśladował także Tibaldi, który około 1550 z Nicolo del Abbate słynął w Bononii. Zdaniem Poussina, od czasów Rafaela, Annibal nie miał sobie równego w kompozycyi. Znanym jest jego *geniusz sławy* znajdujący się w Dreznie. Niektórzy lubownicy sztuk pięknych przenoszą dzieła Ludovica nad utwory Annibala, lecz bezstronna krytyka przysądziła mu wieniec zwycięztwa w rodzie Carraci. Augustino miał wprawdzie więcéj oryginalności, więcéj ducha wynalazku w pomysłach; utwory Ludovica okwitszém są źródłem natchnień dla młodych artystów, lecz uważając sztukę malarstwa pod względem téj czystości estetycznéj, téj harmonii kompozycyi i wykończenia, przyznać musimy iż ona najwyraźniéj uzmysłowiła się w dziełach Annibala. Umarł 1609 r. z żalu na niewdzięczność kardynała Farnese, który jego dwudziesto-letnią pracę nikczemną summą 60 talarów wynagrodził. Ciało jego spoczywa obok Rafaela w Panteonie.

E.....a Z.......a.

HERBATA.

„Pobożny Darma, syn jednego z królów Indyjskich, przybył w 519 roku przed narodzeniem Chrystusa do Chin, w celu rozszerzenia wiary swojéj. Aby własnym przykładem innych do cnoty nakłonić, wiódł jak najsurowsze życie, jadł same tylko rośliny, i cały prawie czas przepędzał pod gołém niebem, bez żadnego schronienia, na modlitwie i pobożnych ćwiczeniach. Tak przeżywszy lat kilka, wyniszczony utrudzeniem, zamknął oczy i mimo własnéj woli zasnął. Przebudziwszy się, tak wielki żal uczuł iż zgwałcił swoję przysięgę, że chcąc się podobnego występku nadal uchronić, oberżnął sobie powieki jako przyczynę grzechu, i rzucił je na ziemię. Następnego dnia przyszedłszy w to samo miejsce, ujrzał je zmienione we dwa krzaki, dzisiaj noszące miano herbaty. Darma zjadł kilka listków nowéj rośliny, i tak uczuł duch swój orzeźwiony, iż myśli jego do wyższéj uniosły się sfery, a chęć snu dawniéj zwalczająca go, prawie całkiem znikła. Oznajomił swych uczniów z cudownemi własnościami rośliny, i wkrótce używanie jéj upowszechniło się w całém państwie."

Oto dosłówne starożytne chińskie podanie o początku herbaty, ulubionego napoju wielkiego świata, aromatycznego nektaru dam naszych!

Noc swoją zasłoną pokrywa ruch miast. Pracowity, czynny robotnik, już dzienne swoje zatrudnienia ukończył, i po trudach wypoczywa; nieszczęśliwy zapomina na chwilę boleści co wre w jego piersiach, i usypia. Ale wielki świat jeszcze jest w ruchu. Ulubieńcy szczęścia oddają się roskoszom towarzystwa. Dyplomaci, uczeni, artyści, w świetne gromadzą się grona, zapijając kosztowną herbatę, pokrzepiającą zwątlałe ich umysły. Co za urok znajdować się na świetnym herbatowym wieczorze, oddychać zachwycającą wonią, wesołe lub poważne toczyć rozmowy. Nietylko wieczorem, lecz i rano orzeźwia filiżanka napełniona chińską herbatą. Nie jedynie śród przepysznego blasku salonów, urocznych świateł, jarzących świéc i dyamentów; lecz i przy pogodnym dnia blasku, w ogrodowéj altanie, okolonéj świeżo rozwitemi kwiaty, lub zimą przy ciepłym kominku, miło jest napawać się tym czarującym nektarem. Szczęśliwe Chiny i Japonio, pod waszym świetnym bliźnięcym klimatem, pod waszém czystém niebem kwitnie błogosławiona Teja, która zaledwie stóp pięć do sześciu dochodzi, a jednak wonnémi swemi gałęźmi i białym kwiatem, cały ucywilizowany świat osłania. I wy złote Indye, pod ochroną sztandarów lwa Brytańskiego, także zapragnęłyście podzielić sławę owych dwóch bratnich krain, hodując starannie na swém błogiém łonie to obce Chin dziécię. Dwie siostry podzielają między siebie władzę nad salonami: zielona i czarna herbata. Wyższa szlachta w Anglii przekłada zieloną, która po naparzeniu cały gmach lubym różannym napełnia zapachem. W całéj swéj chwale jaśnieje królewska-kwiatowa herbata, lecz ta w Europie zarówno jest drogą jak rzadką. Tém też imieniem mianują w handlu wyborową perłową herbatę. Innym gatunkiem zielonéj herbaty jest Haysan i dziwnie aromatyczny Schulang. Najpospolitszym gatunkiem czarnéj herbaty jest Bou; zielonawo brunatne, nieco w żółte wpadające liście jéj są pokruszone i zmięszane z proszkiem; gdyż składa się ze szczątków, które z całorocznego zbioru zachowują Chińczycy; Kamfu i Kampui, są najwyszukańszemi tegoż gatunku listkami, znajome w handlu pod pospolitém mianem herbaty Kongo. Lepszym gatunkiem jest Sutschang, lecz ten bardzo rzadko w całéj swojéj czystości zwiedza Europę. Wybór

Sutschangowych listków nazywa się Paotschang, najulubieńszy Chińczykom. Bardzo znakomitą jest także Pekao, w Europie karawanową herbatą przezwana. W samym Petersburgu funt 50 rubli kosztuje. Jak są rozmaite w wartości i smaku liście herbatowe, tak też urozmaiconym jest sztuczny sposób wydobywania z nich kosztownych łez rodzinnéj ziemi, właściwą ich zachwycania wonią, i pojenia jéj balsamem europejskiego świata. Chińczycy leją wrzącą wodę w sameż filiżanki, i zapijają to naparzenie bez cukru i araku. Japończykowie zmieniają liście w pyłek, i wsypują łyżeczkę owego proszku w filiżankę pełną gorącéj wody. U obu tych ludów, sztuka rozdawania herbaty stanowi część wychowania młodzieży, tam ich uczą tego kunsztu podobnie jak u nas tańca i fechtowania. W Anglii, gdzie się znają na prawdziwéj wartości herbaty, nalewają wrzącą wodę na liście: trzy małe łyżeczki listków napełnia sześć pełnych filiżanek. Jest to niewiadomością sztuki, niegodną naśladowania, dozwolić długo herbacie naciągać; swobodna córa Indyjskiego słońca nie dozwala bezkarnie ze sobą się obchodzić. Wówczas zagniewane ulatują wszystkie eteryczne duchy jéj aromatów. Tylko prędkie naciągnięcie zdoła wydobydź z herbaty jéj woń lubą i delikatną; inaczéj herbata pozbawiona ożywczéj swéj władzy, zmienia się w nudne ziółka, w wodno-lekarską tyzannę. Inni marnują herbatę pełnemi rękoma, otrzymując z niéj jedynie gęsty rozpalający napój, żółto czerwonéj barwy i cierpkiego smaku. Weź herbaty Haysan, zielono srebrno-szarego błyszczącego koloru, lub perłowéj herbaty wpadającéj w błękit, cztery łóty; brunatnego Sutang, połyskującego fioletem, w dużych giętkich liściach, dwa łóty; Pekao małych zwiniętych listeczków, niekiedy z białawemi końcami, dwa łóty; zmięszaj te trzy gatunki w blaszannéj lub raczéj porcellanowéj puszce, szczelnie zamkniętéj, i bierz dwie małe łyżeczki od kawy do zwyczajnych czterech filiżanek, a przedziwny uzyskasz napój.

NOWE DZIEŁO.

Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Wydawcy członkowie tegoż Towarzystwa: Malcz, Janikowski, Koehler, Lebrun, Leo i Lebel. w Warszawie, w drukarni Maxymiliana Chmielewskiego 1837. Tom I. Poszyt III i IV. str. 395—718.

O dwóch piérwszych poszytach tego Pamiętnika znajduje się wiadomość w Magazynie Powszechnym r. z. Ner 40. Dwa drugie dopełniające tom piérwszy obejmują w sobie następujące pisma: O wyziewach jadowitych i zarazach, przez Jędrzeja Śniadeckiego d. m. i ch. prof. akad. medyko-chirurg. wileńskiéj.— Przypadek wścieklizny bez ukąszenia, przez tegoż.— O skrzywieniach kręgosłupa, przez A. Janikowskiego; dokończenie.— Uwagi lekarskie nad cholerą, która panowała w r. 1837 w gubernii mazowieckiéj, przez W. Moszyńskiego fizyka gubernialnego.— Wiadomość ogólna o ruchu chorych w szpitalu cholerycznych na Ordynackiém w Warszawie, tudzież o środkach lekarskich z dobrym skutkiem używanych przeciwko cholerze w miesiącu lipcu, sierpniu i wrześniu 1837 roku, podane przez J. Kuleszę, lekarza dyrygującego w pomienionym szpitalu. — Dostrzeżenia meteorologiczne w Warszawie od d. 11 sierpnia do 15 listopada 1837 r.— Wiadomość o życiu Franciszka Brandta, prezesa Towarzystwa lekars. Warsz. (urodz. 1777, umarł 1837), przez A. Helbich (z portretem).— Zdania czyli aforyzmy prof. Walther z Monachium, przez A. Le Brun.— O użyciu kateterów kruszcowych grubych w różnych chorobach dróg moczowych, wyjątek z dzieła Mayora, przez A. Janikowskiego.— Uwagi nad dziełem Dra Józefa Mianowskiego: *O złamaniach kości*; (Wilno 1837. tomów dwa).— Uwagi nad naturą cholery i jéj leczeniem, przez J. Lebel.— O blednicy (chlorosis), przez W. Malcza.— Kilka postrzeżeń dławca (croup), przez tegoż.— Zdarzenie zapalenia krtani (croup), przez J. Lebel.— Krup w połączeniu z zapaleniem serca, spostrzeżenie A. Janikowskiego.— Spostrzeżenia uleczonych zwężeń kanału moczowego kateterami grubemi, przez L. Koehlera.— Wykaz numeryczny o ruchu chorych cholerycznych w królestwie Polskiém od 2/14 czerwca 1837 r. po ostatni grudnia 1837 roku.— Spis dzieł lekarskich i styczność z temiż mających, polskich i w kraju wydanych od r. 1830.— Nowe dzieła lekarskie zagraniczne.

WIADOMOŚĆ BIBLIOGRAFICZNA.

W Dzienniku Ministeryum Oświecenia Publicznego wydawanym w Petersburgu, w zeszycie za miesiąc Kwiecień 1838 znajduje się wiadomość O kronice Ruskiéj od r. 1498 do 1649 przez Kaz. Wład. Wojcickiego, tłumaczona na język rossyjski z *Kwartalnika Naukowego* krakowskiego 1835 tom II zeszyt I.



MELANCHOLIA, *rycina Albrechta Dürera.*

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.